

# Czesław Bartnik

---

## Bóg człowiekiem

---

Collectanea Theologica 58/4, 5-16

---

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. CZESŁAW BARTNIK, LUBLIN

## BÓG CZŁOWIEKIEM

Myśl chrześcijańska jest określona podstawowym schematem: Bóg—byt—człowiek. Bóg i człowiek są tajemnicami absolutnie granicznymi, a byt ma charakter medialny. Przy tym myśl ta nie traktuje o Bogu w oderwaniu od człowieka, ani o człowieku w oderwaniu od Boga. Świat zaś jest rodzajem języka i komunikacji między człowiekiem a Bogiem.

### Nierozbijalność schematu

Schemat Bóg—byt—człowiek stanowi podstawową kategorię rozumienia wszelkiej rzeczywistości i zarazem podstawę do odpowiedniego opanowania tajemnicy bytu, historii, czasoprzestrzeni, praw życia, ślepych determinizmów, anonimowości, bezwładu materii oraz do wychodzenia ku pleromizacji i sensowności rzeczywistości. Toteż poważne naruszenie jednego z podstawowych elementów schematu rozбивa chrześcijański charakter tej myśli w ogóle. Tak się rzeczy mają w przypadku negacji Boga, przynajmniej osobowego, negacji względnie absolutnego charakteru człowieka, negacji bytu lub jego medialności pomiędzy człowiekiem a Bogiem, albo wreszcie w przypadku rozbicia nienaruszalnego związku pomiędzy tymi elementami. Nie ma już myśli chrześcijańskiej, kiedy się odrzuci Boga albo zrówna się go z bytem, kiedy utożsami się byt materialny z człowiekiem albo materię uzna się za ostateczną rację człowieka, kiedy zaneguje się realność bytu albo postawi się go ponad Boga i człowieka i, wreszcie, kiedy naruszy się istotną więź i realną komunikację pomiędzy człowiekiem a Bogiem poprzez byt.

Podkreślony schemat myśli chrześcijańskiej w sposób klasyczny opiera się na idei stworzenia, a jeszcze wyraźniej na prawdzie o Wcieleniu Syna Bożego w Jezusa. W nauce ortodoksyjnej tak było przez całą patrystykę. Bóg stworzył byt, a w bycie człowieka. Ponadto Bóg wcielił się w człowieka w łonie bytu. W końcu XI w. problem ten został postawiony bardziej świadomie na płaszczyźnie prawdy o Wcieleniu. Przy tym dostrzeżono jeszcze swoisty wymiar dynamiki pomiędzy stworzeniem a Wcieleniem. W tym duchu św. Anzelm z Canterbury († 1109) stawiał swoje słynne pytanie: *Cur*

*Deus homo*<sup>1</sup> i odpowiadał, że egzystencję człowieka, a za nią i świata, zniszczył grzech, który polegał na buncie przeciwko Bogu i powodował nieskończoną obrazę Boga. Nastąpiło więc rozbitcie owego schematu przez wydarzenie hamartiologiczne. Nieskończony chaos mógł usunąć jedynie ktoś, kto działałby w imieniu ludzkości, a jednocześnie posiadający nieskończoną godność, by zgładzić winę nieskończoną. A zatem ów chaos mógł być opanowany jedynie przez Wcielenie: przez Boga—człowieka w jednej osobie, dopełnione przez wewnętrzny dramat Krzyża z miłości. Odkupienie przywróciło możliwość restytucji pierwotnego schematu harmonii między Bogiem—bytem—człowiekiem. Możliwość tę może i powinien aktualizować każdy człowiek i Kościół przez odpowiednie czyny wewnętrzne i duchowe zarówno człowieka, jak i świata Bożego. W ten sposób wszakże zadanie zachowania i odbudowania harmonii owego prapierwotnego schematu zaczynało być pozostawiane człowiekowi. Było to więc również wyrazem wiary w nieskończoną wielkość człowieka.

Nieskończoną wielkość i moc człowieka ujął bardziej wyraźnie w duchu personalistycznym św. Tomasz z Akwinu. Według niego również główną przyczyną chaosu rzeczywistości stał się grzech, zło ludzkie, a więc zły człowiek i zła osoba. Toteż Bóg odpowiedział przede wszystkim jako Najwyższe Dobro, rozlewające się ponadobficie (za Pseudo-Dionizym). Grzech ludzki mógł zostać zniweczony w jakiś „prostszy sposób”, ale Wcielenie najlepiej korespondowało z Dobrem jako Istotą Boga, było żywą pedagogią Bożą wobec człowieka i ludzkości oraz przygotowało możliwość przeobstwienia człowieka: Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem (za św. Ireneuszem, św. Augustynem)<sup>2</sup>. W ten sposób rzeczywistość miała być określana najgłębiej przez dobro osoby, przez najbardziej wewnętrzną wartość osobową.

Jan Duns Szkot z kolei uważał, że Bóg byłby się wcielił i bez grzechu człowieka, po prostu dla dopełnienia stworzenia i dla pomnożenia chwały Bożej. Odkupienie z grzechów przez Mękę na krzyżu było czymś wtórnym. Zbawienie jest rozumiane jako pewne dopełnienie stworzenia, a z kolei Bóg jako dopełnienie człowieka za pośrednictwem bytu<sup>3</sup>. Człowiek jest pojmowany trochę kosmologicznie. Bóg, człowiek i byt są niejako różnymi rodzajami jednego nad-bytu, jakiegoś bytu w ogólności. W rezultacie personalność Boga oraz człowieka stoją na dalszym planie wobec bytu jako takiego. Dlatego ostatecznie i Wcielenie posiada mało znaczenia personalistycznego. Jest ono raczej kosmologiczne.

Wszakże w czasach nowożytnych i najnowszych pierwotny, on-

<sup>1</sup> PL 158, 359—432.

<sup>2</sup> S Th III q.I a. 1 nn.

<sup>3</sup> *Opus Parisiense* III d. 7, q. 4, elem. 14 nn.; *Opus Oxoniense* III, XIV d. 1, q. 1 nn.

tologiczny schemat chrześcijański zdaje się zanikać zarówno w nauce o stworzeniu, jak i o Wcieleniu. Nominalizm wraz ze swymi postaciami epigonalnymi rozerwał przede wszystkim związek pomiędzy elementami tegoż schematu, tak że pomiędzy Bogiem, bytem stworzonym a osobą ludzką nie ma żadnych obiektywnych relacji. Pod wpływami deizmu, marksizmu, panteizmów i teologii sekularystycznej ucierpiało rozumienie Boga, który jest ujmowany bądź jako pewna hipoteza lub proteza myślowa, bądź jako złudna fikcja, bądź jako tożsamy z bytem, bądź to jako pozbawiony jakichkolwiek rzeczywistych relacji do Bytu i Człowieka. Pod wpływem kantyzmu, idealizmu, teologii procesu zanika medialna rola bytu na rzecz mniej lub więcej korelującej ze sobą dwoistości: Boga i jaźni ludzkiej — bez świata jako czegoś „trzeciego”. Za kartezjanizmem, egzystencjalizmem i strukturalizmem wielu teologów zniósło ontologię człowieka na rzecz tylko jakiegoś epifenomenu, świadomości, egzystencji, przeżyć. Wielu teologów współczesnych redukuje przesadnie człowieka: do psychicznej otwartości na Boga (K. Rahner), obecności Boga w zjawisku ludzkim przyjmowanej lub odrzucanej (P. Schoonenberg, A. Hulsbosch), radykalności socjalnej (L. Boff), do poczucia sensu i znaczenia religijnego (J. Ratzinger), posłuszeństwa Bogu (H. U. von Balthasar), proegzystencji (H. Schürmann), do konkretności zdarzeniowej (W. Kasper), do eschatologicznego obrazu (L. Borros, E. Schillebeeckx) itp. Toteż wydaje się, że naczelnym zadaniem współczesnej teologii jest odzyskanie równowagi dawnego schematu widzenia stworzenia i zbawienia oraz przywrócenie języka realistycznego i ontologicznego<sup>4</sup>.

### Osobowy punkt wyjścia

Wydaje się, że w obecnym stanie myśli filozoficznej i teologicznej zwornika owego schematu Bóg—byt—człowiek trzeba szukać przede wszystkim w personalności. Już Akwinata postawił tezę, że najdoskonalszym bytem jest osoba, która „polega na wzniosłości i doskonałości samoistności — subsystencji”<sup>5</sup> i do której „należy, aby była początkiem i kresem działania”<sup>6</sup>. W określeniu dynamiki osoby, że z osoby wszystko się wywodzi i do niej powraca, nie ma cykliczmu neoplatonickiego, bo osoba w stanie alfałnym zostaje ubogacona o swój byt, istnienie, wartości i rozwój w stanie omegałnym, jeśli tylko założy się jej realizm historyczny. Zasadę tę trzeba uogólnić: wszelki byt w jakiś sposób z osoby bierze swój początek i do niej przez stawanie się zmierza. Oczywiście osoba jest różnie rozumiana. Według platonizmu i neoplatonizmu osoba jest duszą i istnie-

<sup>4</sup> Por. Cz. S. Bartnik, *Chrystus jako sens historii*, Wrocław 1987, 100 nn.

<sup>5</sup> S Th III q. 2 a. 2 ad 2.

<sup>6</sup> S Th q. 3 a. 1 *in corp.*

je mimo bytu właściwego. Według stoicyzmu jest ona cząstką pneumy, odgrywającą szczególną rolę, przeznaczoną przez nieodmienną opatrność. Dla arystotelizmu jest ona substancją „protologiczną” o pewnej, choć niedostatecznie określonej, subsystencji. Dla tomizmu jest ona najdoskonalszą substancją subsystującą na sposób rozumny, dążeniowy i w pewnym zakresie wolny. Dla większości kierunków nowożytnych osoba jest jedynie postacią świadomości, samorefleksji, „subiektywnej” podmiotowości. Toteż w duchu realizmu trzeba by powiedzieć, że osoba jest substancją rozumną, obdarzoną wolą wolną oraz twórczą, we właściwy sobie sposób substancjalizującą się, absolutnie upodmiotowującą się w kogoś i spełniającą się ostatecznie w innych. Dlatego osoba jest najwyższą z możliwych postaci bytu, ponad którą nie można niczego doskonalszego pomyśleć, co najwyższej można osoby stopniować. W osobie byt się rozjaśnia, zwiędza, osiąga swoją pleromę i spełnia się w sposób absolutny.

W świetle takiego rozumienia osoby Stwórcy może być tylko osobowy; stworzenia nie może wytłumaczyć Bóg jako natura, lecz tylko jako byt osobowy. Wprawdzie są stanowiska, że o Stwórcy nie możemy powiedzieć niczego więcej, poza tym że „jest”, ale przy pomocy rozumowania uniesprzeczniającego musimy powiedzieć, że „Jest” implikuje w sobie co najmniej realność, a w konsekwencji i *Esse Subsistens*; ostatecznie zaś *Esse Subsistens* to *Esse Personale*, czyli Istnienie Osobowe Niestworzone. Nie mogłaby bowiem zaistnieć osoba stworzona bez osobowego charakteru Stwórcy. Gdyby Bóg nie był osobowy, a człowiek byłby osobowy jako jego dzieło, to człowiek byłby nieskończenie w swoim rodzaju doskonalszy od Stwórcy; Stwórca byłby co najwyżej czymś alfałnym względem człowieka, nigdy zaś jego celem ani osobowym spełnieniem. Istnienie zaś osoby ludzkiej oraz jej względnie absolutna doskonałość ontologiczna są czymś obiektywnie oczywistym. Bóg nieosobowy nie mógłby, jak się wydaje, być pełną przyczyną nawet stworzeń nieosobowych, mógłby je najwyżej emanować z siebie jako emanaty swojej Natury, a to negowałoby proces właściwego stwarzania. Natura Boża emanująca nie miałaby myśli planującej i określającej byt, nie kierowałaby się ostateczną wolą miłującą i dającą bytowi czynną i bierną możliwość miłowania, a wreszcie nie dokonywałaby działań właściwych osobie, a jedynie mogłaby sprawiać proces „degradacyjny”, bezkierunkowy, nieokreślony.

Z kolei objawienie potwierdza tezę, że Stwórca jest osobowy, dokładniej: że jest Jeden w naturze, a Trójosobowy w zapodmiotowaniu wewnętrznym. Według chrześcijańskiej koncepcji Boga osoba jest również najwyższą Racją Bóstwa. Przy tym osoba nie byłaby sobą bez innych osób, czyli osoba jest jakimś źródłem, celem i racją dla innej osoby. Osoba jest wytłumaczeniem istnienia wszelkiego

bytu, a wieloosobowość wyjaśnia podstawową strukturę rzeczywistości. I tak jest coś z racji w starym dylemacie Arystotelesa, czy Bóg może stworzony świat myśleć, poznawać, kochać. Osoby Boże mogą na swój sposób myśleć, poznawać, miłować i sprawiać ostatecznie tylko byt osobowy, podczas gdy byt pozaosobowy jest tylko medialny pomiędzy osobami lub Osobami. Tylko osoba była kategorią stworzenia. Przy tym występuje specjalna gradacja: świat dzieje się dla osoby ludzkiej, człowiek dla Osoby Syna Bożego, a Słowo Boże dla Ojca Niebieskiego: „wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusa, a Chrystus — Boga” (1 Kor 3, 22—23). Jednocześnie w świetle prawdy Trójcy Świętej widzimy, że niemożliwe byłoby, żeby istniał Bóg tylko jednoosobowy. Bóg nieosobowy byłby potworem, a nie bytem doskonałym, Bóg zaś jednoosobowy byłby tragiczną samotnością, zaprzeczającą samej osobowości. Osoba jest absolutną subsystemacją, ale i zarazem absolutną relacją do innych osób, w których i przez które się spełnia, które są jej najwyższym celem i sensem. Pomijam tu znane spory, czy i na ile osobę jako taką określa rodzaj istnienia (L. Billot, R. Garrigou-Lagrange), poprzestaję na tym, że określa ją absolutna samoistność istnieniowa i treściowa, a zarazem relacyjność względem innych, jakaś dialektyczna pro-subsystemacja. Personalność jest w każdym razie najwyższą kategorią rzeczywistości i ona to jest ostateczną racją zaistnienia i treści bytu, racją ukonkretnienia się bytu na sposób wewnątrz-subsystemacyjny w człowieku, a nawet racją Bóstwa. Tylko ona zatem może być najsilniejszą więzią łączącą Boga, byt i człowieka w jakąś całość rzeczywistości.

### Byt jako medialny personalnie

Pomijam kwestię, czy „stworzenie” jest kwestią filozoficzną, czy już teologiczną, a także kwestię, czy osoba ludzka jest stworzona tylko alfałnie, czy także i finalnie, totalnie przez Boga. Chcę powiedzieć, że byt, świat jest w jakimś sensie wtórny względem osoby w ogóle i że jedynie z personalności właściwej, zwłaszcza społecznej, wynika możliwość zaistnienia stworzenia i jego treści różnej od nicości, a także od Boga. Byt odsłania nam prawdę Boga, a tym samym jawi się jako umotywowany personalnie. Jest to ostatecznie cały proces jakiejś personacji. Z jednej strony byt jest odzwierciedleniem personalności Boga, a z drugiej jest całym procesem personacji natury ludzkiej i spełnienia się osoby ludzkiej w Osobach Bożych. Z tego względu Bóg, którego nie dotyczy kategoria determinizmu lub wolności<sup>7</sup>, „nie może” niejako nie udzielać się osobowo,

<sup>7</sup> Por. M. A. Krapiec, *Ludzki wymiar kultury chrześcijańskiej — wspólne dziedzictwo narodów Europy*, Lublin 1987, 36.

a więc i nie stwarzać innych osób dla ich ostatecznego spotkania się w Nim.

Personalność Boga jest pewnym motywem stworzenia i wszelkiej rzeczywistości. Dawniej mówiono, że motywem stworzenia i bytu jest chwała Boża. Jest to słuszne, ale niepełne. Stworzenie można wyjaśniać tylko jako samoudzielenie się osób Bożych na zewnątrz postaciom bytu spersonalizowanego. Żeby zaś ten motyw był „godny” Boga, trzeba zaznaczyć, że motywem, celem i całą racją stwarzania jest Syn Boży, Słowo Boże, Jezus Chrystus: „Jeden jest Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko się stało i dzięki któremu także my jesteśmy” (1 Kor 8, 6); „Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone; On jest ponad wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie” (Kol 1, 16—17). Jezus Chrystus posiada dynamiczną relację bycia rodzonym przez Ojca, jest formą, normą i wzorem wszelkiego stworzenia (św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu) jako „odblask chwały Boga i odbicie Jego istoty” (Hbr 1, 3) oraz rekapitułuje w sobie i w sobie wszystkie „drogi” zarówno w Trójcy Świętej, jak i między ludzkością a Bogiem. Z tej też racji Jezus Chrystus jest fundamentalnym upostaciowaniem rzeczywistości i zarazem podstawowym jej modelem wiązania w całość owego schematu: Osoby Boskie — byt — osoby ludzkie.

W świetle prawdy Jezusa Chrystusa jako modelu widzimy, jak Bóg spotyka się z człowiekiem w łonie bytu stworzonego. Toteż choć w stworzeniu nie występuje samo Słowo Boże, lecz przez Nie także Ojciec i Duch Święty, to jednak stworzenie dokonuje się najbardziej właściwie przez Słowo Boże, w Nim i dla Niego. Dlatego Jezus Chrystus jest modelem całej rzeczywistości, a jednocześnie Pośrednikiem pomiędzy Osobami Bożymi a bytem stworzonym. Stwórca — z racji Syna Bożego — nie może niejako oderwać się całkowicie od swego stworzenia. W nierozumnym pozostawia swoje ślady (*vestigia*), w rozumnym — obraz i podobieństwo (*imago et similitudo*), a z kolei w odkupionym — obraz Chrystusa (ikona). Trzeba wszakże powiedzieć tu coś więcej: Stwórca wiąże się ze swym stworzeniem na sposób całej immanencji stwórczej, która znowu jest wynikiem nie tyle natury Bożej, ile raczej Osób Bożych. Immanencja ta kulminuje w Synu Bożym, który jest osobowym motywem stworzenia. Jednocześnie Syn Boży pogłębia tę immanencję nieskończenie skupiając w sobie i wokół siebie całe stworzenie, któremu nadaje postać quasi-osoby. I tak cały byt opromieniony personalnością Chrystusa staje wobec Boga jako pewnego rodzaju osoba, sposobna do podjęcia dialogu z osobowym Bogiem.

Istnieje jeszcze inna, wyższa racja zaistnienia osób stworzonych, nowej relacji bytu do Boga i człowieka i nowego związania tego, co boskie z tym, co ludzkie: zbawienie. Kiedyś w teologii często rozrywano płaszczyznę stworzenia i zbawienia. Dzisiaj chcemy

je widzieć według zasady: *distinguuntur sed non separentur*, a może jeszcze ściślej: jako dwa aspekty — alfa i omega tej samej rzeczywistości. Zbawienie jest osobowo niezbywalnym spełnieniem się stworzenia, jest celem stworzenia w ekonomii osobowej Boga i staje się najwyższym wymiarem personalnej immanencji Bożej w bycie. Bóg jest obecny w zbawieniu jeszcze bardziej personalnie niż w stworzeniu, rozumianym jako faza alfa. W rezultacie jest jeden i ten sam proces bytu: od stworzenia jako alfy do zbawienia jako Omegi (Ap 22,13). Zbawienie jest jeszcze bardziej niż stworzenie uwarunkowane relacją personalną. Jeśli personacja jest najwyższym ukierunkowaniem antropogenezy i historii, a osoba jest celem i najwyższym sensem bytu stworzonego, to tym bardziej zbawienie polega na personacji natury ludzkiej, na ukształtowaniu osoby doskonałej oraz na „wosobieniu” człowieka w Trójosobowego Boga. Zbawienie polega ostatecznie na pełnym związaniu się człowieka z Bogiem przez całą szerokość i głębokość bytu osobowego i światów osób, niejako „osobą w osobę”.

### Wcielenie

Najgłębsza immanentyzacja Boga w stworzenie ma miejsce we Wcieleniu, które jest przypadkiem najdoskonalszej bezpośredniości między osobą ludzką a Osobą Boską. Owe ekstrema: Bóg i człowiek spotykają się osobowo w Kimś Jednym. Logos nie przestając być Synem Bożym staje się także człowiekiem, konkretnym człowiekiem: Jezusem. To uciłowienie Słowa Bożego w Jezusie dokonało się w stworzeniu i Jezus jako zrodzony z Maryi jest w swoim wzglądzie ujmowany jako część stworzenia, kontynuującego się w pewien sposób nadal, a więc zachodzi tu głębokie zapośredniczenie w bycie, ale o charakterze już wtórnym tak, że Wcielenie jest ową najdoskonalszą bezpośredniością osobową pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Wielu teologów ciągle osłabia ową bezpośredniość przez pomniejszenie medialnie ubezpośredniającej roli bytu oraz przez umniejszanie na różne sposoby człowieczeństwa Jezusowego. Musimy więc podkreślać, że człowieczeństwo Jezusa, stworzone i „wrodzone” w Syna Bożego przez Maryję, jest pełne nie tylko psychologicznie, etycznie i duchowo, ale i osobowo w dzisiejszym znaczeniu słowa „osoba”, jakkolwiek osobę tę może aktualizować jedynie Subsystencja Boska czy boskie istnienie Syna Bożego. Chodzi o to, że Druga Osoba Trójcy Świętej, nie ulegając żadnej zmianie w sobie w ramach Bóstwa, powołała do istnienia Jezusa przez jednoczesne przyjęcie go do swojej wewnętrznej relacji Bożego synostwa i zespoliła się z pełnym człowiekiem, a poprzez jego naturę ludzką z całą ludzkością. Widzimy jakież zstąpienie Boga na sposób osobowy aż do samego dna stworzenia, do pełni konkretnego człowieka, a jednocześnie jakis przypadek absolutnego „uobecnienia” Jezusa w Hipostazie,



w Subsystencji Osoby Boskiej. I tak jest pełny konkretny człowiek i pełne „konkretne” Bóstwo w Jednej Osobie rozumianej jako Subsystencja. Z kolei trzeba tu odrzucić także rozpowszechniający się współcześnie „neoarianizm”, który w Tajemnicy Wcielenia dostrzega w gruncie rzeczy tylko jeden „człon”: pełne człowieczeństwo osobowe Jezusa, a pomniejsza lub zgoła odrzuca ontyczny i osobowy jego związek z Bóstwem; niesłuszne jest redukcjonowanie Bóstwa w Chrystusie tylko do takiej czy innej „niezwykłości” człowieczeństwa Jezusa.

Wcielenie nie jest jedynie wydarzeniem, czymś izolowanym w świecie ani czysto akcydentalnym, jak wielu to przedstawia, lecz jest także określoną strukturą rzeczywistości, która ustawia ludzkość, a za nią i świat, w nowych relacjach istotnych oraz stanowi jądro całego procesu „inkarnacyjnego”. Osobowa ingerencja Boga w świat przez „przyjęcie jednego z nas” odmienia perspektywę bytu i historii. To Bogo-człowieczeństwo, to wydarzenie, ta historia stają się decydujące dla rzeczywistości w jej fundamentalnej konstrukcji, dziejach i wszelkich konsekwencjach. Bóg zespolił się osobowo z człowiekiem tworząc jedyne w swoim rodzaju Centrum, świat staje się „środowiskiem Bożym”, historia stworzenia staje się w pewnych aspektach historią zbawienia, a dzieła ludzkie otrzymują płon wieczny. Wcielenie stało się podstawą całej historii Jezusa Chrystusa aż po wydarzenia paschalne, a historia ta z kolei stała się formą każdej historii ludzkiej i całej historii uniwersalnej. Jezus Chrystus stał się Centrum, Wzorem, Modelem, Motywem i Motorem całego procesu kreacyjno-soteryjnego.

Św. Paweł, Orygenes, św. Ireneusz z Lyonu proces ten nazywają rekapitulacją, czyli „ugłowieniem” wszystkiego w Jezusie Chrystusie. Jezus Chrystus jest najpierw osobową Spójnią wiążącą świat boski ze światem ludzkim nie tylko na sposób moralny, poprzez odpuszczenie grzechu, ale przede wszystkim na sposób ontyczny, właśnie poprzez byt osobowy: „aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi” (Ef 1, 10). Bóg jednoczy w Chrystusie i przez Chrystusa wszystko ze sobą — „i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach” (Kol 1, 20). Jezus Chrystus jest Kimś konkretnym, w tym i wydarzeniem, ale jednocześnie jakąś uniwersalną relacją jednoczącą. Paradoks ten zauważył św. Tomasz i doskonale nazwał Chrystusa: *concretum universale et universale concretum*, co znaczy, że jest to Konkret o charakterze uniwersalnym, a jednocześnie Ktoś Powszechny o charakterze najkonkretniejszego konkretnego. Jezus Chrystus jako Osoba konkretna osiąga uniwersalny promień działania, a jako *Ens Universalissimum* określa każdy konkret w jego najgłębszej tożsamości. Proces ten i działanie to ześrodkowuje się głównie w osobie ludzkiej i w Kościele osób, ale wtórnie dotyczy całości bytu.

Rekapitulacja jest sprzężeniem dwu nurtów: zstępującego od Boga, od Osoby Syna Bożego oraz całej Trójcy Świętej, oraz wstępującego: od człowieka, od osoby ludzkiej i od całego bytu. Jezus Chrystus jest Przasadą dla obydwu nurtów. Przez Niego Trójca Święta zstępuje na świat i przenika go: „W Nim mieszka cała Pełnia — Bóstwo, na sposób ciała” (Kol 2, 9). Jest to też napełnianie człowieka i świata Bogiem: „A tu już wszystkim we wszystkim jest Chrystus” (Kol 3, 11 Wulgata). Człowiek, ludzkość, a wtórnie cały świat, jest napełniony i przeniknięty do ostatniej swej mikrocząsteczki Chrystusem, jego transcendencją i immanencją, jego Osobą i działaniem. Występuje taka ustawiczna i ciągle wzbierająca Inkarnacja Łaski: „Zbawcze udzielanie się Boga, życia Bożego — pisze Jan Paweł II — całemu stworzeniu, a bezpośrednio: człowiekowi, osiąga w tajemnicy Wcielenia jeden ze swych punktów szczytowych. Jest to bowiem zarazem szczyt wśród całego obdarowania łaską w dziejach człowieka i kosmosu”<sup>8</sup>. Dzięki Wcieleniu człowiek najlepiej rozpoznaje sam siebie, odsłania swą tajemnicę i odkrywa podstawowy ludzki program działań: „Chrystus, nowy Adam, objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi”<sup>9</sup>. Jest to wypełnienie się prawdy, że człowiek staje się, choć tylko w części, zrozumiałym jedynie w obliczu Osób Bożych.

Na zasadzie, że w Jezusie Chrystusie dwie natury, ludzka i boska, spotykają się nie zmieszane w jedności Subsystencji: *eis hen prósopon kai mian hypóstasin (in unam personam atque subsistentiam)*<sup>10</sup>, Chrystus staje się Celem i Sensem wszelkiej historii: „Jego to ustanowił Ojciec dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego też stworzył wszechświat” (Hbr 1, 2). Również jako człowiek jest on Celem i Sensem dla wszelkiej przeszłości oraz dla wszelkiej przyszłości (Rz 10, 4; Hbr 12, 23—24; Ap 22, 13). Jezus jako człowiek i jako centralna historia człowiecza rekapitułuje w sobie wszelki byt i wszelką historię: „Słowo bowiem Boże, przez które wszystko się stało, samo stało się ciałem i mieszkając na ziemi człowieczej weszło w historię świata jako człowiek doskonały — wzięło ją w siebie i w sobie ją streściło”<sup>11</sup>. Wszelka rzeczywistość bezpostaciowa, anonimowa, bezkierunkowa otrzymuje swoją personalną postać, swoje najwłaściwsze imię i swój punkt Omega: „Słowo Boże bowiem, przez które wszystko się stało, samo stało się Ciałem po to, aby Człowiek doskonały zbawił wszystkich i wszystko w sobie zrekapitułował. Pan jest celem ludzkich dziejów, punktem, do którego zwracają się dążenia historii oraz cywilizacji, ośrodkiem rodzaju ludzkiego, weselem wszystkich serc i pełnią ich pragnień (...). Ożywieni i zjedno-

<sup>8</sup> *Redemptoris Mater*, Watykan 1987, nr 9, s. 19.

<sup>9</sup> KDK nr 22.

<sup>10</sup> Definicja chalcedońska DS 302.

<sup>11</sup> KDK nr 38.

czeniu w Jego Duchu, pielgrzymujemy ku wypełnieniu się historii ludzkiej, które odpowiada w pełni planowi Jego miłości: «odnowić wszystko w Chrystusie, to, co jest na niebie, i to, co na ziemi»<sup>12</sup>. Zaistnienie Syna Bożego w postaci ludzkiej określiło zbawczo istotę człowieka i jego relacyjność osobową względem Boga osobowego, stało się niejako istnieniem istnienia i zrekapituowało misteryjnie wszelkie zdarzenia w jedno zbawcze wydarzenie jako dokonane i zadane, w stanie alfałnym i zarazem omegałnym.

Dzięki Wcieleniu jednocześnie nurt zstępujący spala się nierozdzielnie, choć bez mieszania, z nurtem wstępującym. Nurt wstępujący ma swą podstawę w jakiejś potężnej koncentracji bytu stworzonego i człowieka, żeby przez swoją głębię i swój szczyt ukierunkować się ku transcendencji, ku światu Bożemu, ku Osobom Bożym. Nurt ten był do niedawna niedoceniany w teologii z racji pesymistycznego rozumienia bytu stworzonego. Stanowisko to uległo radykalnej zmianie w jedno po Vaticanum II. Wszelkie stworzenie rozumne, a nawet i nierozumne, przejawia potężne całą wielkością swego bytu dążenie do łaski zbawienia i do Jezusa Chrystusa: „Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych (...). Również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia (...). I my również całą istotą swoją wzdychamy, oczekując przybrania za synów — odkupienia naszego ciała” (Rz 8, 19—23). Jest to jakaś misterna „współ-chrystologia” naszego ciała, historii, społeczności, kultury, całego świata: „Chrystus jest Głową, ku której wszystko rośnie” (Ef 3, 18). Jest to z jednej strony owa *hiothesia*, czyli uczestnictwo świata poprzez Chrystusa w dziecięctwie Bożym, a z drugiej strony finalne wydoskonalenie się i samoodnalezienie się stworzenia, jak mówi św. Tomasz: *reditio ad se ipsum*.

W teologii popularnej zwykliśmy widzieć nasze związanie z Wcielonym, nasze uchrystusowanie, tylko przez działania, jak modlitwę, miłość, intencję, liturgię, tymczasem wiążemy się z Nim my i cały świat przede wszystkim relacją ontyczną: „wszystko w Nim ma istnienie” (Kol 1, 17). Na tej drodze dopiero człowiek, jako jednostka i jako Kościół, zwraca ku Osobie Słowa Bożego całą swoją osobę, z całym jej niezgłębionym światem i ze wszystkimi jej treściami. I tak świat wpisuje się na zawsze w osobę człowieka, a osoba ludzka przez swoje istnienie, swoją samorealizację, swój rozwój, swoją kulturę, swoją dziejową paruzję wpisuje się w Ciało Mistyczne Jezusa Chrystusa i w Wieczność. I oto wzbierają potoki istnienia ku „odnowieniu wszystkich rzeczy” (Dz 3, 21), ku „odrodzeniu świata” (Mt 19, 28), ku eschatologizacji i przeobstwieńciu całej rzeczywistości: „Wreszcie nastąpi koniec, gdy Chrystus przekaze królowanie Bogu

<sup>12</sup> KDK nr 45.

i Ojcu, i gdy pokona wszelką Zwierzchność, Władzę i Moc (...). A gdy już wszystko zostanie Mu poddane, wtedy i sam Syn zostanie poddany Temu, który Synowi poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkim" (1 Kor 15, 24.26).

Oczywiście, trzeba sobie zawsze zdawać dobrze sprawę ze szczególnej specyfiki duchowego języka teologicznego, operującego raczej tylko zewnętrznie odpowiednią obrazowością.

### Cur Deus homo?

Dlaczego Bóg stał się człowiekiem? Najlepiej zebrać to w języku personalistycznym. Bo chciał wyrazić swoją Nieskończoną Personalność jeszcze w innych osobach, chciał podzielić się doskonałością Osoby, Istnienia Samoistnego, Świętości, chciał odbić swoje Osoby i swoją Istotę w zwierciadle bytu przez stworzenie i zbawienie — dla innych, chciał wzbudzić w osobach poza sobą rzeczywistość i twórczą responsoryczność Istnienia, chciał zespolić wszelkie stworzenie w Kościół, zgromadzony z wszechdziejów, wosobiony w Osobę Syna i zaklęty na wieczność w trynitarne *Communio Personarum*, by współistnieć i współdziać się w nieskończoność. Samo stworzenie ma swoje źródło możliwości w osobowości Stwórcy. Ale personalność ta z kolei uwarunkowała pochodnie osobowy wymiar stworzenia, a w tym wymiarze niepojęty — a przez to jeszcze bardziej realny — dramat bytu: istnienia — nieistnienia, prawdy — nieprawdy, dobra — zła, piękna — brzydoty, wolności — zniewolenia, pokoju — niepokoju, historii — antyhistorii, sensu — nonsensu.

Można powiedzieć także, że Bóg wcielił się dla triumfalnego rozwiązania dramatu bytu. Tym chyba trzeba także tłumaczyć owo ciągle na różnych szczeblach powtarzające się zaczynanie od punktu Alfa: stworzenia, zbawienia, wcielenia Syna Bożego, Kościoła, Królestwa Niebieskiego — zanim nie spełni się wszystko w Pleromie Wiecznej, zanim „nie dokona się misterium Boga" (Ap 10, 7). Wcielenie stało się „człowieczeniem Boga, zamknięciem nieskończoności bytu, streszczeniem wszelkich dziejów, pełnym objawieniem się również stworzenia i daniem możliwości okazania się człowieka nieopisywalną osobą, dialogującą z Osobami Bożymi, indywidualnie i zarazem społecznie. Śmiem nawet powiedzieć za starą teologią sumeryjską, że w świetle tajemnicy Wcielenia człowiek okazał się w jakimś sensie „potrzebny" samemu Bogu, niemal jakimś — mówiąc metaforycznie — niezbywalnym korelatem personalności Boga. Jak nie można mówić o Stwórcy tylko nieosobowym, o Bogu jedynie jednoosobowym, tak w świetle Osobowego Wcielenia nie sposób mówić do końca o Osobach Bożych bez istnienia osób stworzonych.

Dzięki Wcieleniu mamy szczególne prawo mówić o Bogu w jakimś wewnętrznym kontekście człowieka i mówić o człowieku w kontekście teologicznym. Kiedy więc mówimy o subsystemacji osobo-

wej, to na zasadzie wymiany orzeczeń mówimy o Bogu to, co ludzkie, a o człowieku to, co boskie. Jest to tajemnica przerwienia pomostu osobowego pomiędzy Bogiem a człowiekiem, między światem Boskim a światem ludzkim. Ale nie została bynajmniej zniwelowana rola bytu, która jest medialna. Sam byt nie byłby w pełni ujmowany bez odniesienia człowieka do Boga i jednocześnie bez odnoszenia Boga do człowieka. Właśnie za pośrednictwem bytu to, co Boskie, staje jeszcze bardziej całą swą rzeczywistością w obliczu tego, co ludzkie, a to, co ludzkie — w obliczu tego, co Boskie. Paradoksalnie mówiąc: Bóg staje się bardziej Bogiem dla nas, a człowiek bardziej człowiekiem dla Boga. Na celu jest niepojęte współprzenikanie się osób stworzonych z Osobami Bożymi, a także nowego porządku perychoreza między osobami i społecznościami osób stworzonymi. W samym centrum jest szczególne odsłonięcie się Tajemnicy i Boga i Człowieka w Jezusie Chrystusie. Wcielenie jest spełnieniem protologii, a jednocześnie pleromiczną eschatologią bytu. Byt osiąga swoją personalną absolutyzację i eschatologizację. Zespolenie stworzenia z tajemnicą Subsystencji Osobowej jest kluczem samego bytu stworzonego, jak i jego zrozumienia. Człowiek zaistniał i otrzymał zbawienie osobowe ze względu na Osobę Jezusa Chrystusa jako relacją wtórnie subsystentną względem Syna Bożego i w sposób niezbywalny jakoś w swej głębi i kresie „wyrażająca” Go.

#### DIEU HOMME

La pensée chrétienne est, en principe, définie par le schéma: Dieu — être — homme. C'est le réalisme des trois éléments et leur lien qui décide de la correction de ce schéma. Et pourtant dès les débuts des temps modernes, ou bien on revient à l'arianisme par la négation, de Dieu, ou bien on nie l'être dans le Kantisme et l'idéalisme, ou bien on réduit l'humanité à un faisceau de conscience, de subconscience ou de vécu (psychologisme, existentialisme, structuralisme) ou enfin se brise le lien entre les éléments. La doctrine catholique doit voir le plein réalisme des trois éléments dans l'Incarnation, et leur lien surtout dans leur structure personaliste grâce à laquelle ils sont tournés réciproquement l'un vers l'autre, dans une mesure propre à chacun. C'est pourquoi à la question posée aujourd'hui: *cur Deus homo?*, il faut répondre: *propter structuram personalisticam.*